



SYRENA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 16 (523)
19 KWIETNIA — 19 AVRIL 1958

CENA 30 fr.
PRIX 30 fr.

WIKTOR JUNOSZA

Rzeczy ważne i rzecz najważniejsza

WIELE ludzi, pragnących „iść z duchem czasu”, postawiło sobie jako jedno z zasadniczych zadań programowych zerwanie z romantyzmem i kierowanie się wyłącznie zimną logiką. W praktyce jednak postulat tego się na ogół nie wypełnia. Na szczęście, gdyż czym by były życie bez poezji, bez kszty nawet entuzjazmu i zapału, bez jakiegokolwiek bezinteresownego gestu?

nem emigracji pozostaje więc walka z komunizmem, prowadzona na wszystkich możliwych frontach: przez podtrzymywanie rodaków w Kraju, przez uświadamianie obcych, przez przechowywanie i dalsze rozwijanie istotnie polskich wartości kulturalnych.

Od tego zadania nie możemy odstąpić. Nie darmo woła Kazimierz Wierzyński:

*A zapytacie z czego wziąć siłę i wznosić
Po niewiadomo który raz poczęte dzieło,
Czy śmierci nie za mało, katakumb nie dosyć,
Gdy tyle ognia zgasto, tyle krwi spłynęło,
Z czego ludzi budować, gdy okrutne cięcie
Po twarzą i po dziejach przeszło znów jak skała,
Powiadam wam — jest jedno na wszystko zaklęcie
I jedna nieprzebyta jest przed nami kolej,
Czy to kogo upaja czy to kogo boli:
Z żelaza muszą powstać Polacy, z żelaza.*

I właśnie dlatego, że twardzi, że nieustępliwi — powinni dbać, aby najpierw zapewnić egzystencję i warunki do możliwie szerokiej akcji swoim, emigracyjnym, niepodległościowym organizacjom i instytucjom a dopiero następnie pokrywać deficyty „budowy socjalizmu” przez kompartie.

Wspieranie akcji T.R.J.N., Egzekutywy Z.N., troska o Skarb Narodowy, obrona Biblioteki Polskiej w Paryżu, utrzymanie liceum w Les Ageux, pomoc tym wszystkim, którzy w trudnych warunkach emigracyjnych nie wypuszczają z rąk sztandaru wolnej polskiej nauki i sztuki, podtrzymywanie niepodległościowej prasy — to doprawdy rzeczy bardzo ważne i bardzo pilne.

Dokończenie na str. 2-giej

Trafili do rozumu i do serca...

Lille, 13 kwietnia

PISZE na gorąco, aby nic nie uрониć z głębokiego wzruszenia, które przeżywałem na naprawdę wyjątkowym, ciekawym i doskonałym zebraniu publicznym.

Toteż, słoneczna niedziela 13 kwietnia br. długo pozostanie w pamięci słuchaczy, którzy — na zaproszenie Okręgu Północ Federacji Polskich Obróńców Ojczyzny — zapełnili wielką salę Domu Kombatanta w Lille.

Oczywiście, magnesem przyciągającym były nazwiska prelegentów z Paryża i zagadnienia przez nich naświetlane.

Natomiast inicjatywa i szybka realizacja tego zebrania publicznego jest wyjątkową zasługą nowego, sprężysto działającego, prezydium Oddziału T. Rady Jedności Narodowej i Zarządu Polskiego Skarbu Narodowego we

Francji. Szczęśliwe połączenie żywego słowa z przepiękną i żywo wyskakiującą muzyką Chopin'a przyczyniło się w dużym stopniu do rozentuzjazmowania słuchaczy, którzy — zaszuchani i wzruszeni — rzesistymi i przeciągłymi oklaskami wyrażali prelegentom swoje zadowolenie.

Omówienie zagadnień ogólnopolitycznych, krajowych i emigracyjnych, nawet na tle natchnionej twórczości Chopin'a, w ciągu dwu i półgodzinnego zebrania, nie jest ani łatwe, ani też proste. Tym więcej, że w grę wchodzi różnolity poziom intelektualny słuchaczy. Wywiązanie się z tego trudnego i skomplikowanego zadania przynosi zaszczyt mówcom z Paryża, którzy nie tylko wykazali gruntowną znajomość omawianych przez nich zagadnień, ale równocześnie potrafili słuchaczy zainteresować i utrzymać ich w napięciu.

«Jakie są tego skutki?»

W komunistycznej prasie krajowej zavrzało i zakotłowało się. Padły słowa potępienia pod adresem tego, który jeszcze przed paru tygodniami był „oczkiem w głowie” i „nadzieją”, padły słowa nieukrywanej groźby pod adresem tych, którzy go protegowali, którzy podkreślali jego talent pisarski, którzy przyznali mu Nagrodę Wydawców.

No bo też ten obiecujący młodzieniec, Marek Hłasko — o niego to właśnie chodzi — spłatał reżymowi nie byle jakiego figla. Na własnym przykładzie wykazał, że w okresie „po październikowej odnowy” cenzura w dalszym ciągu szaleje jak za czasów „minionego okresu błędów i wypa-

czeń”, potwierdził, że jeśli pisarz chce naprawdę cieszyć się wolnością, musi jej szukać gdzie indziej, musi postąpić jak ten bohater Mickiewiczowski, który „szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie”.

Ale oddajmy głos warszawskiej „Trybunie Ludu”. Ten główny organ KC PZPR w swym numerze świątecznym poświęcił tej sprawie ogromny artykuł, z którego warto zacytować przynajmniej niektóre ustępy.

„Najpierw suche stwierdzenie: na międzynarodowym rynku literatury antykomunistycznej pojawiło się nowe nazwisko — Marka Hłaski. Pupil znacznej części naszej zdezorientowanej krytyki, laureat Nagrody Wydawców, opublikował w Paryżu, u emigracyjnego nakładcy książkę złożoną z dwu opowiadań: „Cmentarze” i „Następny do raj”. Szum, jaki w związku z tym zaczęły podnosić pisma i rozgłoszenie zachodnie, każe przypuszczać, że będziemy świadkami zwykłego w takich wypadkach spektaklu, z huczną reklamą beniaminka w całej prasie kapitalistycznej i zgiełkliwą radością wszystkich wrogów komunizmu od Bonn do Nowego Orleanu. Hłasko wyciągnął „wielki los”: ma szansę stać się na Zachodzie primadonną jednego politycznego tygodnia.”

Musimy stwierdzić z całym spokojem i obiektywizmem, że „szum” przede wszystkim podniósł prasa i radio warszawskie. Ale cytujmy dalej „Trybunę Ludu”:

„Od dłuższego już czasu rozważni czytelnicy Hłaski zwracali uwagę na fałszywy kierunek jego rozwoju. Nagroda Wydawców spotkała się z bardzo niejednołitym przyjęciem. Było wielu poważnych przeciwników wieńczenia tak dostojnym laurem debianta, którego uprządkuje pierwsza książka przynosiła jeszcze protest przeciw bezdusznosci w stosunkach między ludźmi, zlu i obłudzie, w obronie czystych uczuć ludzkich — ale w dalszej praktyce pisarskiej protest ten przeradzał się w manifestację postawy nihilistycznej w stosunku do wszelkich wartości. Epatowanie brutalnością szczegółów, silenie się na opisy stanów patologicznych, lakiernictwo „na odwrót”, pozerska imitacja „czarnej” literatury Zachodu — to była widoczna już w r. 1957 aktualna rzeczywistość pisarstwa Hłaski, której jeszcze w styczniu 58 nie chcieli widzieć niektórzy krytycy i jurorzy Nagrody...”

Dokończenie na str. 2-giej

WITOŁD NOWOSAD

Triumf M. Fogga w Paryżu

ZNAKOMITY artysta, Mieczysław Z Fogg „król piosenki polskiej” od wielu lat i dotąd przez nikogo nie zdeterminowany — zawitał do Paryża i osiągnął dn. 12 kwietnia br. w czasie recitalu śpiewaczego w Domu SPK przy rue Legendre — prawdziwy triumf. Każdy, komu danym było słuchać w ten wieczór Fogga — przynają, iż takiego entuzjazmu Polonia paryska (a także goście francuscy) dawno w czasie czyichkolwiek występów nie okazywała.

Słynny śpiewak jest w drodze powrotnej do Kraju po długim „tournee”, które zawił do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Anglii i Francji. Znajd jego wspaniały głos i niezapomniane piosenki Polacy, rozproszeni dziś po tylu krajach świata i domagają się wciąż usilnie przyjazdów i koncertów mistrza. Niestrudzony prezes Koła SPK w Paryżu p. Stanisław Domański zorganizował w stolicy Francji jedyny recital, co pozwoliło nam wszystkim na przeżycie wzruszeń rzadkich i o wysokiej klasie artystycznej.

Albowiem Fogg jest w swym repertuarze — i dawnym, i nowym — ródzajem wędrującego „ambasadora polskości”, przynajmniej tego, co w polskości, w jej wyrazie śpiewaczym, jest trwałego i niezniszczalnego. Teksty dlań pisali przeważnie dobrzy poeci. a te, które układał sam — są równie doskonałe; ani śladu wulgarności, czy zarozumiałości, mnostwo pogody, wesołości, uczucia, polskiego rozmachu i temperamentu, żalu, tragizmu losu, ale przewidywanego wiary w człowieka i w naród — skala talentu Fogga jest ogromna, a jego żywotność i młodość duchowa bijąca z otwartej, szla-

ZAMACH GOMUŁKI NA ZDOBYCZE ROBOTNIKÓW

W dniu 14 kwietnia br. na kongresie znienawidzonych przez robotników, lecz zrehabilitowanych obecnie i popieranych przez reżym „związków zawodowych” głos zabrał Władysław Gomułka. Jego przemówienie stanowi cyniczne przyznanie się do przygotowanego już przez reżym zamachu na zdobycze socjalne, wywalczone przez polski świat pracy w czasie rewolucji 1956 r. Stanowi ono potwierdzenie naszej tezy, że tak zw. komunistyczna „wiosna w październiku” była zwyczajnym oszustwem reżymu, które wprowadziło w błąd cały nasz naród, znajdujący się wówczas w stanie rewolucyjnego wrzenia, dużą część polskiej emigracji politycznej i prawie całą publiczną opinię Zachodu.

Dziś Gomułka uważa, że już dostatecznie opanował sytuację, że może więc na nowo budować ustroj „dyktatury proletariatu”. Ustroj, w którym właśnie proletariar robotniczy sprowadzony jest do roli niewolników.

Istotnie, na kongresie „związków zawodowych” pierwszy se kretarz polskiej kompartii:

— stwierdził, że zakłady pracy należą nie do robotników, lecz do „Państwa ludowego”;

— ogłosił, że dyrekcje zakładów pracy będą odtąd znowu mianowane przez „Państwo ludowe”, a nie — jak dotychczas — przez „rady robotnicze”;

— zapowiedział, że odtąd w „konferencjach robotniczych” zakładowych będą brać udział nie tylko przedstawiciele „rad robotniczych”, lecz także przedstawiciele „związków zawodowych” oraz przedstawiciele partii komunistycznej; innymi słowy — Gomułka na nowo tworzy w zakładach pracy znienawidzone przez świat pracy jacejki komunistyczne;

— potępił strajki robotnicze jako sprzeczne — według niego — z „porządkiem i praworządnością socjalistyczną” i będące wyrazem „działalności wrogów klasowych”.

„W ustroju socjalistycznym — wołał Gomułka — Państwo nie może tolerować faktu naruszania porządku w swych zakładach”.

Inaczej mówiąc, strajki w Polsce „ludowej” Gomułka są odtąd zakazane. Stanowią przestępstwo karne.

Likwidacja samorządu robotniczego przez sprowadzenie do zera kompetencji „rad robotniczych”, które — przypomnijmy to — samorzutnie powstały w czasie rewolucji 1956 r.; zakaz strajków robotniczych, które stanowią jedyną broń gospodarzą robotnika w walce o zdobycie kawałka chleba — oto ostatnie posunięcie towarzysza „Wiesława”.

Do tego zagadnienia, a w szczególności do omówienia roli, jaką Gomułka odegrał w październiku 1956 r. — jeszcze powrócimy.

Stanisław PACZYŃSKI

Dokończenie na str. 2-giej

Repatrianci niepolskiej narodowości

NA mocy umowy między Kremlem a warszawskim „Politbiurem” przyjeżdżają w ramach akcji repatriacyjnej dość licznie obywatele narodowości niepolskiej. „Życie Warszawy” (22 lutego) zamieściło spostrzeżenie swego sprawozdawcy, który zetknął się z grupą świeżo przybyłych repatriantów.

Opowiadam o Warszawie. Nie wszyscy rozumieją polskie słowa, ale wnet znajdują się tłumacze...”

Repatrianci nie rozumiejący po polsku, nie rozumieją po polsku...

Z OSTATNIEJ CHWILI

KRYZYS RZĄDOWY WE FRANCJI

W nocy z 15 na 16 kwietnia br., po burzliwej dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym w sprawie konfliktu tńskiego, rząd premiera Feliksa Gaillarda został obalony (255 głosów za, 321 — przeciw). Przeciwno rządowi głosowali komuniści, większość niezależnych i gaullisci.

Kryzys rządowy wywołał w całej Francji wielkie poruszenie. Komuniści — jak zwykle od pewnego czasu w podobnych wypadkach — dążyć będą do stworzenia „frontu ludowego”. Nie ulega jednak wątpliwości, że ich zabiegi sprowadzą na niczym. Socjaliści bowiem francuscy stanowczo odrzucają propozycje komunistów.

Dokończenie na str. 2-giej

Wieczór artystyczno-taneczny b. Kombatantów Europy Środkowo-Wschodniej

W sobotę dn. 19 bm. odbędzie się na sali Merostwa XIV Arrondissement wieczór artystyczny połączony z zabawą taneczną, zorganizowany staniem Federacji b. Kombatantów z Europy Środkowo-Wschodniej (A.C.E.C.O.F.).

W części artystycznej programu wystąpi m. in. zespół taneczny polskich studentów z Paryża. Bufet obficie zapotrzonny.

Zaproszenia można otrzymać w sekretariacie SPK przy 20, rue Legendre. Wstęp tylko za zaproszeniami. Udział w kosztach 300 fr. Studenci — 200 fr.

EP 2 1 56

Pod protektoratem Ks. Prałata K. Kwaśnego

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ

KOMISJA Oświatowa Emigracji Polskiej we Francji z radością zawiadamia całą emigrację, że nad tegoroczną zbiórkę przyjął protektorat ksiądz prałat Kazimierz Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

W dniu 3 maja — w uroczyste święto narodowe Konstytucji 3-go Maja — rozpoczynamy zbiórkę — zgodnie z tradycją i wolą wszystkich związków polskich na emigracji.

Jesteśmy Polakami. Mowa polska jest naszą mową, przeszłość Polski jest naszą przeszłością, dorobkiem naszych ojców, pierwszym więc nakazem dla nas będzie to największe skarby nasze przekazać dzieciom naszym, aby kiedyś — tak jak my to dziś czynimy — z dumą oświadczyć mogli: „Jesteśmy Polakami”. Ażeby spełnić tę świętą powinność, musimy uczyć dzieci mówić, czytać i pisać po polsku, myśleć i czuć po polsku.

Jeśli nasze dzieci nie będą znały mowy polskiej, to musimy przekreślić wszystkie nasze narodowe marzenia i ambicje i ze wstydem zakrywszy oblicze wyłączyć siebie z wielkiej polskiej rodziny.

Zapominamy, że dzieci urodzone na obcej ziemi nie mają tych serdecznych więzów, które łączą nas z Macierzą — powstaje ona w ich dziecięcej wyobraźni na podstawie tego, co słyszą od nas i od innych, na podstawie tego, co widzą i czytają.

Oddziaływanie nasze musi być tak silne, by obce wpływy zrównoważyć — i na umysłowości dziecka wycisnąć polskie piętno.

Dzięki uświadomieniu i przywiązaniu emigracji polskiej do wychowania w duchu narodowym młodego pokolenia i nauczania języka polskiego, żywym nadzieję i przekonanie, że w roku bieżącym spotkamy się z jeszcze większym zrozumieniem i poparciem całego Wychodźstwa.

Tak rodzice, jak i całe społeczeństwo muszą wziąć na swe barki cały ogrom odpowiedzialnej pracy: rodzice pilnując, by dzieci regularnie uczęszczały do niezależnych szkół polskich, organizacje społeczne — o utrzymanie tego, co posiadamy, i danie możliwości jak najszerzej działalności kursom czwartkowym i przedszkolom.

Wysiłek najważniejszych polskich działaczy emigracyjnych na rzecz utrzymania przedszkoli i kursów, starania Komisji Oświatowej, w której skład wchodzi delegacja dwóch centralnych organizacji społecznych, przedstawicieli duchowieństwa i Niezależnego Związku Nauczycieli — muszą być poparte przez całą emigrację.

Najmniejszy datków ofiarowany będzie wyrazem zgodnego współdziałania wszystkich Polaków, będzie troską o polskosc młodego pokolenia.

Komisja Oświatowa nie ma majątku. Rozwój jej działalności w dziedzinie oświatowej zależy od wyników

zbiórki, od ofiarności społeczeństwa polskiego.

Oby nikt się nie uchylał od ofiary! Oby wszędzie zorganizowano zbiórki!

Pamiętajmy, by nasze hasła, wypowiedziane na zebraniach, nie stały się pustymi dźwiękami, by poruszyły serca i umysły wszystkich Polaków.

Pamiętajmy, że jesteśmy poważną częścią Narodu.

W najbliższym czasie organizacje otrzymają listy zbiórkowe, orzełki, afiszę wraz z apelem Komisji o poparcie akcji.

Dołożymy wszelkich starań, aby wyniki zbiórki były jak najlepsze. Będzie to sprawdzianem dojrzałości społeczeństwa emigracyjnego i jego przywiązania do sprawy polskiej.

KOMISJA OŚWIATOWA EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI.

W LONDYNIE

Obchód Imienin Józefa Piłsudskiego

INSTYTUT Józefa Piłsudskiego w Londynie nawiązał tegoroczną uroczystość imienin Marszałka do dwu dat: 50-lecia utworzenia Związku Walki Czynnej, pierwszej organizacji wojskowej przygotowującej kadry przyszłej armii narodowej, oraz — 40-lecia startu niezależnego życia odrodzonego państwa Polskiego.

Uroczysty wieczór w sali Ogniska Polskiego, 22 marca, zgała gen. Janusz Głuchowski, były członek Organizacji Bojowej P.P.S. i uczestnik pierwszego patrolu kawalerskiego „Siódemki Beliny”, podkreślając najbardziej charakterystyczne momenty i wypowiedzi Józefa Piłsudskiego z obu rocznicami związane.

Gen. Stanisław Skwarczyński, również jeden z najstarszych żołnierzy Piłsudskiego, zatyłował swój odczyt „Polityka czynu — działalność Józefa Piłsudskiego w latach 1893-1918”. Celem działalności Józefa Piłsudskiego w latach 1893-1918 była walka o niepodległość Polski, przygotowywana poprzez szereg kolejnych wysiłków. Moment podjęcia walki planowany był na rewolucję w Rosji lub konflikt zbrojny między zaborcami.

Akcja zmierzająca do wytworzenia funkcji siły fizycznej szła drogą psychologicznego przysposobienia całego społeczeństwa, zakazanego po klęsce 1863 r., organizowania oddziałów zbrojnych oraz zdobywania sojuszników. Naturalnymi sojusznikami były narody ujarzmione przez Rosję, oraz rewolucyjne organizacje rosyjskie, a w chwili konfliktu na Dalekim Wschodzie w r. 1914 — Japonia. Od momentu zaostření się napięcia między państwami zaborczymi stało się możliwe wykorzystanie dla rozbudowy ruchu strzeleckiego najbliższego z nich — monarchii habsburskiej.

Organizacja Bojowa P.P.S. i jej akcje, Legiony, walczące w pierwszej wojnie światowej i zdobywające znaczący sukces dla oręża polskiego, oraz zakonspirowana Polska Organizacja Wojskowa (P.O.W.) były w ręku Piłsudskiego siłą polityczną w jego grze o zwyciężkę sprawę polską.

Kiedy w listopadzie 1918 r. Józef Piłsudski powrócił z więzienia w Magdeburgu, cały naród uznał twórcę awangardy armii powstańczej za swego wodza, a Sejm Rzeczypospolitej wybrał go Naczelnikiem Państwa.

Wymowną ilustracją pracy Józefa Piłsudskiego w tym dalszym okresie była recytacja 4-ech urywków z jego pism, wykonana przez Ryszarda Kiernowskiego. List pisany z Wilna w 1893 r. do redakcji „Przedświtu”, czasopisma polskiego socjalizmu w Londynie przypominał tak aktualny obecnie problem kraju i emigracji; dalej jedno z najpiękniejszych przemówień Piłsudskiego w r. 1922, w chwili wchodzenia Wilna w skład odrodzonego państwa, a dalej — przemówienie w Katowicach, wykazujące znaczenie Śląska w życiu Polski; na zakończenie — myśli z księgi pamiętkowej Druskiennik na wiązki do zagadnień chwili obecnej i sytuacji Polski.

W części koncertowej prof. Stefania Niekraszowa odegrała dwa utwory muzyczne.

Dla uczczenia pamięci ś.p. Edmunda Straucha zespół Piłsudczyków składa na Skarb Narodowy 3.500 franków.

3) Dr MARYA KASTERSKA

TYLKO JEDEN DZIEŃ

Życie. I czym? I jak? Co do zdolności Durtal'a była o nich też przekonana, ale wiedziała lepiej niż jej przyjaciółka, jak trudno wybić się modemu artyście. A przy tym kończyła kursy „infirmaryjskie”, pielęgnowała rannych i chorych w szpitalu wojskowym i nie miała złudzeń co do stanu Durtal'a.

— Zdaje mi się, powiedziała ostrzeźnie, że on nie chce narażać pani na plotki i myślę, że na razie lepiej mieć się na baczności. Nie tylko ze względu na ludzi, ale i na rodziców pani. Po co ich źle usposabiać i czaszasu utrudniać sytuację? Musi pani mieć duzo cierpliwości i nie denerwować się. Czas pokaże, co się z tego zrobi. Czekałajmy.

Margeryta-Maria spojrziała na nią z wdzięcznością, choć jeszcze smutnie: — Może to i słuszne. Ach, żebyśmy mogła mówić z nim częściej! No, trudno, będę cierpliwa. Dziękuję i do widzenia. Wiem, że pani pilno. Ach, byłabym zapomniała! Przecież trzeba powiedzieć sobie „wesółych świąt! O ile możliwości dobrych. Zajrzyj pani do nas w święta?

— Nie wiem. Wątpię. Zobaczymy się we wtorek w „Błękitnej Gwieździe”. A tymczasem „wesółych świąt”, o ile możliwości. Ot i tramwaj!

Dziewięćta uściślała się i Margeryta-Maria wskoczyła lekko do tramwaju nr 8.

II

MILA biegła szybko po schodach, nie zatrzymując się aż do trzeciego piętra. Tam zapukała lekko do drzwi: — Czas na obiad! — zawołała śmie-

jąc się i pobiegła dalej, na piąte piętro, do swojego pokoiku z małą alkokawą.

Ledwie zdążyła zdjąć żakiet i kapelus, już zapukano do drzwi:

— Proszę, proszę — odpowiedziała wesoło. Zaraz będzie obiad.

Zapalała maszynkę, kładła bluzę-fartuszek i otwierała pudełko sardynek, podczas gdy Maurycy, usiadłszy wygodnie w jednym fotelu, szukał w kieszeni munduru paczki papierosów.

— Nie pal przed obiadem! — upomniła go troskliwie. — Wiesz, że ci to szkodzi.

— Ani myślę, ale nie wiem, czy zabrałem ze sobą papierosy. Aha, są. Co nowego u was w „Błękitnej Gwieździe”?

— Wyobraź sobie, miałem znowu kłopot z powodu tego utrapionego kaprała Zagwóźdzonego...

— Twojego rodaka? Cóż on znowu zmalował?

— Stale zwraca głowę starszym nie wiadom, a one przychodzą do mnie ze zwierzeniami i po informacje. Aż mi wstyd.

— Czy on je „naciąga”? — spytał Maurycy rzeczowym tonem.

— Ależ, coż znowu! — oburzyła się Mila. — Przecież to Polak.

Maurycy uśmiechnął się z łagodną pobłażliwością:

— Dziecko z ciebie. Takie rzeczy potrafi robić wielu w wojsku. I Polak i nie Polak.

— Broń Boże! Nigdy nie przyjmował paczek, a jeśli zaprasza którą z

BILETY z POLSKI do FRANCJI

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

“EUROPA”

21 lat istnienia

46. rue de Rivoli PARIS (4^e)

TELEFON: Archives 21-21

Métro: Hôtel de Ville (sortie: Lobau)

KONUNIKAT

Dyrekcja: *Henryk Cywiński*, b.długoletni Dyr. Pol. Biura Podr., Lubin

Komunikujemy Wam, że tylko podróże za biletami indywidualnymi są najpewniejsze i najwygodniejsze, bo możecie pojechać i wrócić kiedy zechcecie w terminie ważności biletu, to jest 60 dni.

Przy wyjeździe macie wszystkie wizy tranzytowe Aller-Retour w swoim paszporcie, co daje pewność spokojnego powrotu.

Rezerwujcie miejsca natychmiast i wyrobijcie paszporty jak najszybciej.

P.S. Poszukujemy Godnych i Solidnych Przedstawicieli w większych koloniach polskich.

*** Biuro w którym mówi i pisze się po polsku. ***

Pomóżcie wydać podręcznik

«Polskie tańce narodowe i regionalne»

PRACUJĄC od 10 lat jako nauczycielka tańca i rytmiki oraz instruktorka zespołów tanecznych, przekonałam się, że tańce narodowe i regionalne są bezspornie najsilniejszym magnesem przyciągającym młodzież do polskości i jednym z najlepszych sposobów propagowania jej wśród obcych.

Skupiska polonijne wszystkich krajów odczuwają brak wszechstronnego podręcznika dla instruktorów i tancerzy. Wydawnictwa krajowe obejmują, niestety, tylko fragmentaryczny materiał. Korzystając z dłuższej wizyty przybyłej z Kraju znawczyni polskiego folkloru tanecznego, pani Sławy Należę, uprosiłam ją o ścisłą współpracę w opracowaniu podręcznika, który by zaspokoił choć część potrzeb licznych zespołów tanecznych w Wielkiej Brytanii, Francji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii i innych krajach. Książka ta jednak nie będzie mogła ujrzeć światła dziennego, o ile nie wydadzą jej drogą subskrypcji sami miłośnicy polskich tańców narodowych, instruktorzy, tancerze, zespoły i instytucje społeczne zainteresowane tą sprawą — słowem wszyscy ci, którym leży na sercu sprawa polskiej kultury tanecznej.

Książka zaplanowana jest na 192 strony wielkiego formatu 16,5 cm x 24,3 cm. z nutami i licznymi rysunkami. Książka obejmuje pięć tańców narodowych (chodzony i polonez, kujawiak, krakowiak i starokrakowski,

mazur, oberek), oraz tańce regionalne Wielkopolski, Śląska, Kaszub, Mazowsza, Beskidów i Podhala, a w razie bogatego udania się subskrypcji, także Nowosądecki, Kurpiów i wschodnich rubieży Polski. Znając z praktyki pedagogicznej trudności rozmaitych zespołów i ich zainteresowania dajemy kilka tańców opracowanych wyłącznie dla zespołów męskich i zespołów dziewczęcych, oraz tańce opracowane dla zespołów dziecińczych. Dość duża ilość układów tanecznych została opracowana z myślą o wykonaniu scenicznym przez zespoły o różnym stopniu zaawansowania.

Ceny egzemplarza broszurowanego nie dało się skalkulować taniej jak fr. 1.200 (\$3) a oprawnego w płótno na fr. 1.500 (\$3,75). Około 500 opłaconych z góry subskrypcji pozwoli — z wielkim trudem — na wydanie książki w formie dostatecznej, ale nie doskonałej. Gdyby jednak subskrypcja dała powyżej 800 opłaconych zgłoszeń, autorki — nie dbając o własne koszty — postarają się o wydanie książki w szacie znacznie piękniejszej i rozszerzą przygotowany materiał o dalsze rozdziały. Po zamknięciu subskrypcji nieliczne pozostałe egzemplarze (najwyżej 100) kosztować będą: broszurowany 1.500 (\$3,75), oprawny w płótno — 1.800 fr. (\$4,50).

Załatwienia całej strony finansowo-tanecznej subskrypcji na terenie Francji podjęła się firma *Libella*, 13, rue St-Louis-en-l'Isle, Paris IV, do

której należy nadsyłać wpłaty, najlepiej z formularzem zamówienia znajdującym się na stronie 4-tej ulotki.

A więc los, książki, jej uboższa lub piękniejsza szata zewnętrzna, a nawet jej objętość zależy wyłącznie od subskrybentów, których nazwiska figurować będą w książce jako jej nakładców. Kto szybko daje, dwa razy daje: zamawiajcie więc szybko i to — jeśli możliwe — w takiej ilości, na jaką stać dany zespół, instytucję, księgarnię, czy osobę prywatną. Przesyłajcie także adresy osób zainteresowanych, abym mogła im wysłać prospekt. Kto nie może zamówić naszej książki, niech odda ulotkę komu innemu.

Mgr Olga Żeromska

Polska na progu 1958 r.

LONDYN (EZN) — W początkach maja br. ukaże się książka mec. Z. Stypulkowskiego pt. „Polska na progu 1958 roku”. Treść jej stanowi przemówienie p. Stypulkowskiego jako kierownika Działu Wewnętrznego Egze kutywy Zjednoczenia Narodowego, wygłoszone na posiedzeniu TRJN w czasie debaty nad sytuacją w Kraju. Wydawnictwo liczyć będzie ok. 100 stron druku i zawierać następujące rozdziały: ludność; wieś; miasta; rzemiosło i handel prywatny; administracja i rady narodowe; system władz bezpieczeństwa; siły zbrojne; inteligencja i zawody wolne; młodzież i oświata; życie kulturalne; praworządność; zakłamanie; przestępczość; pijanstwo; Kościół Katolicki; PZPR; partyjne przybudówki komunistyczne; niezależne stronnictwa polskie; postępowe grupy katolickie i „wściekły”; b. więźniowie polityczni i b. członkowie AK; wnioski.

Jest sprawą dużej wagi, aby ucho dzystwo polskie korzystało z materiału zawartego w tej książce dla ukształtowania obiektywnej opinii o procesie przemian zachodzących w Kraju. Książka „Polska na progu 1958 roku” winna się znaleźć jak najszybciej w rękach każdego, kto okazuje czynne zainteresowanie sprawą narodową.

Cena egzemplarza wynosi sh. 6 (= przy zamówieniu 10 egz. lub więcej — wysienie sh. 5). Adres dla zamówień: Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, 42, Emperor's Gate, London S.W.7. Czeki wystawiać należy na: Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego.

ALEZ dlaczego? — spytała Milla przestraszona.

— Powiem na ulicy. Prędej, prędej!

Wyszły obie, zegnając się po drodze z panią des Lorges i starym malarzem. Ledwie znalazły się na bulwarze, Margeryta-Maria chwyciła mocno Mille za ramię:

— Odprowadź mnie pani do tramwaju? Prawda? Muszę z panią pomówić.

Mila pomyślała, że Maurycy czeka na nią, aby zjeść razem obiad, ale ostatecznie do tramwaju było niedaleko, a Margeryta-Maria wyglądała, jak ktoś bardzo nieszcześliwy.

— Dobrze, ale muszą zaraz wracać, bo...

— Naturalnie, ucieła krótko Margeryta-Maria. Ale niech mi pani powie, czy mówiła pani z Narcyzem Durtal? Czemu nie chciała uiszczyć przy moim stoliku? Dlaczego mnie unika?

Mila pomyślała, że najlepiej powiedzieć prawdę, ale może trochę ją zmiękczyć, aby mniej bolało.

— Owszem, mówiłam z nim. Niedługo, bo miałam dużo klientów do obsłużenia.

— Więc? więc? — padło gorączkowe, niecierpliwie pytanie.

— Mówił mi, że ma zagrożone płuca, że na razie nie udato mu się zdobyć żadnej pracy i ma bardzo trudne życie nawet dla siebie samego.

— Ależ ja nie mam żadnych wymagań. W potrzebie mogę pracować i zarabiać jak każda inna kobieta. A płuca można wyleczyć. On taki młody, jak on zdolni. Słyszała pani przecież, jak on gra. Będzie wielki, sławny! Na pewno!

Mila westchnęła. Nie wyobrażała sobie Margeryty-Marij zarabiającej na

— A Durtal starszy o dobre parę lat od ciebie. Sytuacja naprawdę skomplikowana. On ma chore płuca i wie o tym, ale się nie leczy, bo nie może. Na wyjazd na południe go nie stać. Matka Margeryty - Marii jest dobra, inteligentna i wyrozumiała, ale uważa, że człowiek, który sam ledwie ma z czego żyć i, co gorsza, gruźlik, nie powinien się żenić.

— I ma najzupełniejszą rację — przyznał Maurycy.

Mila spojrziała na niego zgorszona: — Mój drogi, gdy się kocha, nie myśli się o tym wszystkim. A Margeryta-Maria kocha naprawdę Durtal'a. I cierpi.

— Egzaltacja! Pociępi i zapomni. Pamiętasz, co mówił jakiś filozof łaciński: „Rerum amissarum remedium oblivio” (Lekarstwem na rzeczy stracone jest zapomnienie).

— Bóg nie stworzył zapomnienia, Mori.

— To zapewne po polsku, Milo?

— A tak. Właśnie po polsku!

Odwroćcia głowę z gniewem, aby nie dostrzegł jej w oczach łez. Lecz oczy zakochanych, nawet trochę egoistów, są baczne i czujne. Maurycy zerwał się z fotelu:

— Milo! moja biedna mała! Przecież nie chciałam cię urazić! Chyba wiesz, jak cenię i lubię twoich rodaków. Ty mi nieraz dokuczasz, że jestem flegmatycznym, praktycznym Belgim, a ja się nigdy nie gniewam. No, daruj już. I twoją Margeryta-Marię lubię, ale zrozumi, że ona musi sobie wyperwadować Durtal'a.

— Myślisz, że to tak łatwo? — spytała smutnie. — Jąbym nie potrafiła

— Ty co innego. Lepiej uzbójona jesteś przeciwko życiu. Ale Margeryta-Maria to kwiat cięplarniany, co sam

— Dalszy ciąg na str. 4-tej

Pomnik reżymowy w Dieuze nie powstanie

Od wielu lat reżymowcy usiłują postawić pomnik poległym w walkach 1940 r. i spoczywającym na cmentarzu w Dieuze polskim grenadierom. Chcieli by ten sposób zatrzeć ślady współpracy komunistów z Hitlerem w latach 1939-41. Chcieli, by świat zapomnieli, że w kampanii francuskiej 1940 r. hitlerowskim samolotom i czołgom, które siały śmierć w szeregach francuskich i polskich, nigdy nie zabrakło benzyny... sowieckiej.

Już raz reżym sprofanował cmentarz polskich bohaterów, wystawiając tablicę głoścącą, że „tu powstanie pomnik”. Dzięki energicznej akcji niepodległościowych związków kombatanckich reżym musiał z cmentarza tę tabliczkę usunąć. Powstał jednak inny projekt. Ktoś zasugerował, by polskie organizacje niepodległościowe postawiły pomnik na cmentarzu, a reżym... w środku alei prowadzącej do cmentarza. Władze francuskie wyraziły na to zgodę pod warunkiem, że „obie strony” dojdą w tej sprawie do porozumienia. Innymi słowy — powstanie reżymowe pomnika uzależnione zostało od tego, jakie stanowisko zajmą polskie niepodległościowe związki kombatanckie.

Ale Polonia niepodległościowa nie miała zamiaru wchodzić w żadne konszachty z zniechęconym reżymem.

ERRATUM

W ostatnim numerze „Syreny”, w sprawozdaniu z wieczorku literacko-towarzystkowego, zorganizowanego przez Towarzystwo „Sokół” w Paryżu, chochlik drukarski zakpił sobie z naszego korektora. P. Ryszard Matuszewski wcale nie jest autorem „Snieżki”. Natomiast „Snieżka” jest autorem powieści pt. „Kłusownicy”, którą na wieczorku czytał p. Matuszewski.

Toteż ten ostatni uciekł się do innych środków, usiłował zagrać na nutach patriotyzmu. Rozstał po całej Alzacji i Lotaryngii swych agentów, którzy występując jako patrioci polscy wzywali do rozpoczęcia budowy pomnika na cmentarzu. Nie dodawali, rzecz prosta, tego „drobnego” szczegółu, że oznaczałoby to automatycznie wyrażenie zgody na budowę pomnika komunistycznego.

Wielu łatwowiernych pozwoliło się uwieść propagandzie komunistycznej. I tu, i tam padły słowa oskarżeń pod adresem polskiej „góry kombatanckiej” we Francji. Zebranie VII Okręgu Związku Rezerwistów i b. Wojskowych, które miało powziąć ostateczną w tej sprawie decyzję, zapowiadało się burzliwie.

I istotnie — przebieg zebrania był chwilami dość burzliwy. Ale rozum polityczny zwyciężył. Powzięta została decyzja uporządkowania cmentarza i powstrzymania się z budową pomnika. W ten sposób na zakusy reżymu polscy kombatancki we Francji odpowiedzieli — nie.

W zebraniu VII Okręgu, które — jak podawaliśmy w poprzednim numerze „Syreny” — odbyło się w dniu 30 marca br. w Metz, wzięło udział, obok delegatów kół, wielu gości. Centralny Związek Polaków reprezentował kol. Teodor Krawczyński, Federację POO dr Stanisław Paczyński, Komitet Grenadierów — dr Czesław Chowaniec, Zarząd Główny Zw. Rez. i b. Wojskowych — pp. Franciszek Kędzia, Leon Strutyński i Józef Wachowiak. Reprezentowane były zresztą wszystkie polskie organizacje niepodległościowe.

Po otwarciu zebrania przez prezesa Pakulę, pierwszy zabrał głos dr Stanisław Paczyński, który wyjaśnił zebraniem, jakimi drogami idzie propaganda komunistyczna i do czego zmierza. Przemówienie jego spotkało się z po-

wszechną aprobatą. Po nim przemawiali: dr Chowaniec, Strutyński, Krawczyński, Sikora, Delinger, Bałabuszyński, Kosmala, Brzeziński, Woś i Maszczyk.

Po szczegółowym omówieniu sprawy zasadniczej — cmentarza w Dieuze — przystąpiono do sprawozdań ustępującego Zarządu. Złożyli je prezes Pakulę, sekretarz Tudrej i skarbnik Wąsowicz. Po dłuższej dyskusji nad sprawozdaniami i po odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej, która postawiła wniosek o udzielenie ustępującemu władzom absolutorium — plenarne zebranie jednogłośnie to absolutorium uchwaliło.

W wyniku tajnych wyborów powołano nowy Zarząd i Komisję Rewizyjną — skład ich podaliśmy w poprzednim numerze „Syreny”.

WALNY ZJAZD ZW. REZ. i B. WOJSK.

Zarząd Główny Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych we Francji podaje do wiadomości, że w niedzielę 11 maja br. odbędzie się w Domu Kombatanta w Lille, 107, rue Royale, Walny Zjazd Związku.

Zjazd poprzedzi o godz. 8.30 uroczysta msza św. w kaplicy polskiej przy ulicy Hôpital Militaire.

Otwarcie zjazdu nastąpi o g. 10-tej w sali „Dому Kombatanta”. Kola z Północnej Francji wysyłają obowiązkowo po trzech delegatów. Okręgi ze Środkowej i Wschodniej Francji wysyłają, o ile możliwe, po kilku delegatów, zaś Okręgi z Północnej Francji — po jednym delegacie.

Kola, które zalegają z opłatą do Związku, nie będą miały na Zjeździe żadnego prawa głosu.

Wszelkie wnioski na zjazd należy nadsyłać na adres prezesa Związku

— najpóźniej do 1-go maja br.

Przypominamy członkom, którzy nie nabyli jeszcze książki wydanej przez Kolo Paryż o s.p. Generale Sikorskim, że będą mogli to zrobić na zjeździe.

Ze względu na to, że jest to zjazd wyborne — wszystkie Kola powinny wziąć jak najliczniejszy w nim udział. Prosimy również o wysłanie pocztów sztandarowych na mszę św. Zarząd

Tylko jeden dzień

(Dalszy ciąg ze str. 3-ciej)

potrzebuje opieki i pomocy, i nie może jej dać nikomu. Zresztą... Czy on ją kocha?

— Zdaje mi się, że tak. Ale nie przyna się do tego. Może nawet przed samą sobą. Uważa, że nie ma prawa.

— Uczciwie z jego strony, zdecydował Maurycy.

— Nie odpowiedziała nic. Była innego zdania w swoich idealistycznych poglądach na miłość dwojga ludzi, gdzie wszystko powinno być wspólne, łatwe, i proste. Ale zdawała sobie sprawę, że z punktu widzenia męskiej dumy Durtal może mieć słusność.

— Podała postny obiad, przysunęła stolik do fotela Maurycyego.

— A ty nic nie jesz? — spytał zdziwiony.

— Wielki Piątek. Napiję się herbaty. Jeśli będę bardzo głodna, zjem coś wieczorem.

— No, już ja tego dopilnuję. Co robisz dziś po południu? Bo ja muszę zaraz wracać do biura. Dadzą nam wolne: sobotę od południa, niedzielę i poniedziałek.

— Nie mógłbyś zatelefonować i uwniożyć się dziś po południu? W Saint-Gervais śpiewa ten słynny chór chłopięcy.

— Nie, Milo, nie mogę. A ty chcesz tam pójść?

— Mam dwa bilety. Dała mi je panna Rosier.

— Ta piękna grzesznica chodzi do kościoła?

— Dlaczego zaraz grzesznica, Mori? — No, to jej patrzy z oczu. Ale głos ma dobry. Stuchaj, Milo, ja dziś postaram się wrócić wcześniej. Może moglibyśmy przejść się trochę. Do Luksemburskiego ogrodu? Dobrze?

— Byłabym bardzo рада. Ale nie wiem, o której skończy się nabożeństwo i koncert w Saint-Gervais. Może o wpół do szóstej, może później. Nie mogę ci powiedzieć z pewnością, o której wrócę.

Zapukano lekko do drzwi: — To ja, Leon Brun. Czy można?

— spytał głos męski po polsku.

— Ależ naturalnie.

Wszedł mężczyzna lat około czterdziestu, średniego wzrostu, szczupły, ruchliwy. Zza dużych okularów patrzył bystro mądre, ciemne oczy. Przywitał się przyjaźnie z Milą i z Maurycym:

— Zona mnie przysłała do pani — mówił tym razem po francusku — telefonowała, że ma dziś wolny wieczór w szpitalu i przyjedzie do domu. Może wcześniej, może później, i prosi was oboje do nas na herbatę. Coś w rodzaju postnej kolacji. Zgoda?

— Zgoda, zgoda — odpowiedzieli razem. A Mila dodała:

— Może by się pan napił herbaty? I mam bilety dwa do Saint-Gervais na dzisiejszy koncert. Nie poszedłby pan?

— Ani myśl! Muszę wracać w tej chwili do redakcji „Intransigent’a”. Paru kolegów zwolniło się na święta, więc ci, co zostali, muszą orać za nich i za siebie. Trudno im się dziwić. Z tymi bombardowaniami, z tą „grubą Bertą”... Myśli nawet syna nie sprwadzili do domu, niech dzieciaki lepiej siedzi tam, gdzie bezpiecznie. No, do widzenia. Myślę, że wrócę tu koło szóstej i będę czekał na żonę.

— Niech pan poczeka chwilę — zawołał Maurycy. Jadę z panem. Mamy tę samą drogę na wielkie bulwary. Tyłko zatrzymam się na minutę na trzecim piętrze, żeby zabrać tezkę.

Krótki, koleżeńki uścisk ręki i wyszli obaj. Mila doprowadziła do porządku pokój i spojrzęła na mały buzik z żółtego marmuru, dar jednej z koleżanek.

— I na mnie już czas — szepnęła sama do siebie. (Dalszy ciąg nastąpi)

Ś P Apolonia MIREK

zmarła w dniu 4 kwietnia 1958 r. w Kraju.

Msza św. żałobna za spokój duszy ś.p. Zmarłej zostanie odprawiona w dniu 19 kwietnia 1958 r. (w sobotę) o godz. 8-mej rano w Kościele Polskim w Paryżu, 263 bis, rue St-Honoré, o czym zawiadamia

SYN w Paryżu

Ś P Zofia PIRAMOWICZ

artysta-malarz zmarła dn. 16 lutego 1958 r. w Paryżu. Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się w niedzielę dn. 20 kwietnia 1958 r. o godz. 12-tej w Kościele Polskim w Paryżu, o czym zawiadamiają

RODZINA i PRZYJACIELE

WYSYŁAM WSYPY niemieckie czp wone, gwarantowane, na 160 cm szerokie, pierze, komplety, poszwy i poszewki wszelkiego rozmiaru, krątkę, damas, surówkę 160 cm oraz płótno białe na 160, 180 i 2 m. szerokie.

— Próbki na żądanie. —

Pisać: F. ROMANEK, 69, rue Montorgueil, Paris-2.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatanców **„REX”** — ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIENIE HURTOWA I EKSPORT. Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynej polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej.
DOBRE OGŁOSZENIA: Rozpakowania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
 Zaufanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintclete, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen’s Gate terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Jantusz Rakowski, Auf der Meuser 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str., Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 str. - 1 £ 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9^e) Dir.-Gérant: M. Serafiński

Ś P Dr LUDWIK RUBEL

Prezes Związku Dziennikarzy R.P.

zmarł nagle w Londynie w dniu 10 kwietnia 1958 r.

W Zmarłym polskie dziennikarstwo i publicystyka straciły jednego z czołowych swych przedstawicieli, człowieka całym swym gorącym sercem oddanego sprawie walki o niepodległość. Odszedł wielki patriota, nieoceniony kolega, towarzyszy wspólnej doli.

KOLEDZY Z WYDAWNICTWA „SYRENY”

Ś P Dr LUDWIK RUBEL

prezes Związku Dziennikarzy R.P., nieugięty bojownik sprawy

wolności i niepodległości, nieoceniony kolega,

zmarł nagle w dniu 10 kwietnia 1958 r. w Londynie,

o czym z głębokim smutkiem zawiadamia

SYNDYKAT DZIENNIKARZY POLSKICH WE FRANCJI

Nowe wydawnictwo „LIBELLI”

FLORIAN CZARNYSZEWICZ

Losy Pasierbów

Cena: Frs 850.— lub sh. 17/- lub dol. 2,50

„książka, którą czytelnik raz wzięwszy do ręki nie odłoży aż z wypiekami na twarzy i gorącymi uszami przeczyta do ostatniej strony”

(Z przedmowy Józefa Czapskiego)

„LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l’Île - PARIS-IV^e

(Métro: Sully-Morland)

DOM KOMBATANTA

20, rue Legendre, Paris-17^e
(Siedz. S.P.K. i organizacji polskich)

Telefon: WAGram 00-45

Métro: Villiers, Monceau, Malesherbes
Autobusy: 30, 31 i 94

DOSKONAŁA KUCHNIA POLSKA
Obiady od godz. 12.15 do 14.30
Kolacje od godz. 18.30 do 20.30

KAWIARNIA

czynna od godziny 12 do 22

DOSKONAŁA KAWA „EXPRESSO”

CZYTELNIA

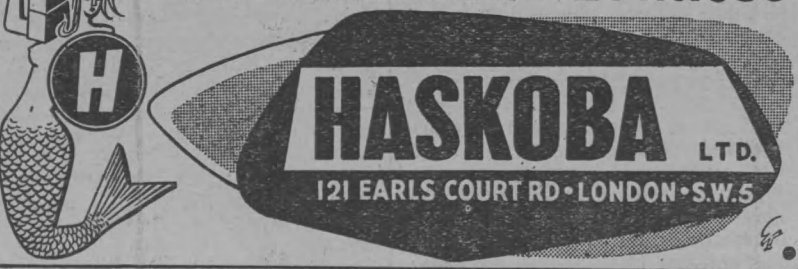
W niedzielę DANCING od godziny 18-tej do 22-giej

Miła atmosfera

INFORMACJE TURYSTYCZNE

NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU PRZEZ HASKOBĘ

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOŚĆ.



HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:

ADMINISTRACJA „SYRENY”

20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e

Métro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5^e
Telefon: ODEon 41-17

BIURO PRAWNIKA

doświadczony emigr. od 1924 we Francji
w PARYŻU Abs. Prawo Uniw. Poznańskiego.
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; métro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podaci do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.